

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 725

pauza.krakow.pl

Kraków, 27 marca 2025

pau.krakow.pl

Państwo narodowe czy państwo cywilizacja? (III)

MARIA KRZYSZTOF BYRSKI

Na zakończenie rozważań w pierwszej części tego eseju podkreśliłem, że rozwojowi cywilizacyjnemu towarzyszy rozszerzające się poczucie wspólnoty. W okresie prehistorycznym nasi przodkowie łączyli się w plemiona. Te z kolei łączyły się w narody. Dwudziesty wiek to epoka formowania się wspólnot cywilizacyjnych, które zaczęły uświadamiać sobie wspólną cywilizacyjną tożsamość dzięki kontaktom internetowym i komunikacji lotniczej. W rezultacie w polityce globalnej coraz większą rolę zaczęły odgrywać państwa cywilizacje. Ten proces trwa również i dzisiaj. Moim zdaniem charakteryzuje się on właśnie wzrastającą rolą polityczną państw, których istotnym spoiwem jest nie tyle tożsamość narodowa, ile cywilizacyjna! Rośnie liczba państw narodowych, również poza Europą, które zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności pójścia podobną drogą. Bardzo dobrym przykładem jest choćby ASEAN – Association of Southeast Asian Nations. O tej organizacji, która powstała w 1967 roku, tak mówi dr Maneesha Tripathi z uniwersytetu Jamia Millia Islamia w New Delhi, podkreślając, że *Unia Europejska i ASEAN są to dwie regionalne organizacje, które zostały stworzone z myślą o tym, by unikać konfliktów i napięć między narodami w regionie i by rozwijać się ekonomicznie*. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że twórcy ASEAN-u bardzo dobrze zdawali sobie sprawę, iż wewnętrzne konflikty prowokują zewnętrzne ingerencje i do tych ingerencji zachęcają, czego najlepszym dowodem jest swego rodzaju wojna hybrydowa, którą z Unią Europejską prowadzi od lat Rosja.

Może to właśnie wśród nas, Polaków, mógłby pojawić się przywódca zainspirowany naszą historią i rolą, jaką odegrał w niej niegdyś król Władysław Łokietek, który wychodząc naprzeciw realiom gospodarczym i politycznym na przełomie XIII i XIV wieku, doprowadził do zjednoczenia ziem polskich w 1320 roku. Taki przywódca, który zechciałby zrealizować idee zawarte w *Konstytucji dla Europy* Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiemu, oczywiście już nie szablą, ale *myślą lotną i słowem natchnionym*, a mając za dewizę parafrazę ewangelicznego przykazania miłości: *kochaj bliźni naród swój, jak swój własny* oraz wychodząc naprzeciw realiom gospodarczym i politycznym XXI wieku, doprowadziłby do przeobrażenia się Unii Europejskiej w jedno państwo federalne. Taki przywódca powinien w pierwszym rzędzie zachęcić do tego narody

Europy Środkowo-Wschodniej – podobnie jak nasz naród doświadczony – przy czym modelem tego zjednoczenia należałoby uczynić Szwajcarię, która w ramach jednego bytu państwowego nadzwyczaj harmonijnie jednoczy cztery odmienne tożsamości narodowe – włoską, francuską, niemiecką i retoromańską, i której *potęga wyrosła już od średniowiecza właśnie ze wspólnej woli obrony partykularnych tożsamości małych krajów przed zakusami sąsiednich potęg, chcących je podporządkować*. I była jednak oparta na *wspólnocie wartości: szacunku dla niepodległości, wolności, pluralizmu, inności, tworzenia perspektyw rozwoju w oparciu o własne siły* – jak pisze Bogumił Luft w korespondencji Konferencji Ambasadorów RP.

Bez wątplenia jedynie taka właśnie polityka zagraniczna i wewnętrzna zapewni nam trwałe bezpieczeństwo. Każdy, kto dopatruje się w niej zagrożenia dla tożsamości Polaków i chciałby odgrodzić nasz kraj od innych krajów Unii Europejskiej nie tylko drutem kolczastym, ale notabene jeszcze i różańcem zawieszonym na tym drucie – ignoruje nasze doświadczenie historyczne, bowiem brak państwa polskiego na mapie Europy przez cały XIX wiek z okładem nie zagroził naszej tożsamości, a jedynie ją wzmocnił. To samo można powiedzieć o okresie PRL-u, w którym okrzepła Solidarność i w którym tym samym położono podwaliny pod trzecią Rzeczpospolitą!

W dodatku taki człowiek, jeśli jest chrześcijaninem, zaprzeczałby podstawowemu przesłaniu Ewangelii: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 19–20). Gdyby apostołowie reprezentowali podobnie wrogie nastawienie do otaczającego ich świata i gdyby oddzielił się murem od niego – ani Rzym, ani Europa nie przyjęłyby chrześcijaństwa, które wywarło tak olbrzymi wpływ na kształtowanie się cywilizacji europejskiej.

Jestem przekonany, że polską racją stanu jest aktywne uczestniczenie w procesie dalszej integracji Unii Europejskiej, jego wspieranie pod każdym względem, tak w sferze praworządności, jak i w sferze gospodarczej. W tej ostatniej czynny udział powinien się wyrażać dą-

► zeniem do dalszej integracji rynku europejskiego przez włączenie Polski i wszystkich państw pozostających poza nim – w system wspólnej waluty, zaś w sferze obronności – w stworzenie armii europejskiej! Przemawia za tym fakt, że w polityce globalnej rola państw narodowych stale maleje.

W tym kontekście z olbrzymim entuzjazmem i aprobatą należy przyjąć myśl wypowiedzianą w kontekście wydarzeń w Afganistanie przez francuskiego ministra gospodarki i finansów Bruno Le Maire'a, że Unia Europejska powinna stać się trzecim największym mocarstwem militarnym obok Chin i Stanów Zjednoczonych. *Otwórzmy oczy – dodał – stoimy wobec zagrożeń i nie możemy nadal liczyć na to, że nas obronią Stany Zjednoczone!*

Jednak uda się to osiągnąć tylko wtedy, gdy Europejczycy uznają europejską tożsamość cywilizacyjną za właściwą i pożądaną podwalinę wspólnego państwa federalnego. Jeśli do tego nie dojdzie, to tendencje nacjonalistyczne sprawią, że Unia Europejska się rozsypie. Wtedy los takich osamotnionych państw, jak Polska czy – notabene – Węgry, w konfrontacji z Rosją lub – kto wie – może kiedyś z Chinami będzie taki, jak owego przysłowiowego zająca z bajki Andrzeja Waligórskiego o zającu i niedźwiedziu: *Raz ordynarny niedźwiedź kucnąwszy na łące / W dość niewybredny sposób podtarł się zającem. / Zając się potem żonie chwalił po obiedzie: / – Wiesz stara, nawiązałem współpracę z niedźwiedziem!*

MARIA KRZYSZTOF BYRSKI

UW

Cały tekst M. K. Byrskiego pierwotnie ukazał się w tomie pt. *Polska w świecie. Reaktywacja*, red. Adam W. Jelonek & Ryszard Schnepf, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022.

Czy Elon Musk broni demokracji?

Krzysztof J. Cios (PAUza 723) argumentuje, że E. Musk jest obrońcą, a nie zagrożeniem demokracji. Oto główne dowody: 1) Musk produkuje samochody elektryczne, które przyczyniają się do walki ze zmianami klimatu; 2) Starlink, inny wynalazek Muska, umożliwia dostęp do Internetu w tych rejonach świata, które go nie mają bądź utraciły w czasie wojny (np. Afryka i Ukraina); 3) Musk zlikwidował cenzurę, skierowaną przeciwko republikanom, stosowaną na dużą skalę przez pracowników Twittera; 4) Musk dąży do radykalnego zmniejszenia liczby urzędników zatrudnionych w administracji federalnej.

Nawet jeśli uznać, że rozpowszechnianie dóbr, takich jak auta elektryczne czy urządzenia zapewniające dostęp do Internetu, służy demokracji, pozostaje pytanie, czy Musk dba o nią, czy kieruje się interesem biznesowym. To prawda, że wolność słowa jest istotnym elementem demokracji. Musk zlikwidował cenzurę na Twitterze, ale poza źródłami „republikańskimi” nie ma dowodów, że wcześniej była ona stosowana wybiórczo i na dużą skalę przeciw republikanom. Nie jest też oczywiste, że całkowita swoboda wypowiedzi sprzyja demokracji. Przy okazji K. Cios formułuje wątpliwe twierdzenia: „Bezosmiętnego w sensie amerykańskim?” na bezstronny (republikański?) i „Zniesienie cenzury w mediach społecznych jest krokiem przeciwdziałającym działalności

tradycyjnych mediów, które przestały być obiektywne, jak i uniwersytetów, które przestały być bastionami wolności słowa, prawdy i jej poszukiwania”. Ich autor nie jest konsekwentny, gdyż skoro apeluje o totalną wolność słowa, to nie powinien kwestionować tego, że media i uniwersytety mają inne zdanie niż on (i Musk). Nie bardzo też wiadomo, dlaczego ograniczenie liczebności administracji federalnej ma być obroną demokracji. Wydaje się, że Musk jest bardziej technopopulistą niż demokratą.

Ocena Muska nie może abstrahować od jego współpracy z Trumpem, który realizuje także antydemokratyczne reformy, np. ograniczenie pomocy humanitarnej. Nie można też przeoczyć parafaszystowskich gestów Muska, symbolu swastyki w Tesli, czy stwierdzenia: „Stalin, Mao i Hitler nie zabili milionów ludzi. Zrobili to pracownicy ich sektora publicznego”. Trudno mi przyjąć, że ktoś, kto czyni i opowiada takie rzeczy, jest szczerym obrońcą demokracji. Jeśli Hitler nie jest odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi, dlaczego nie przyjąć, że bronił demokracji, ponieważ zbudował autostrady, którymi można było poruszać się po całych Niemczech, co stanowiło istotny wkład do demokratyzacji masowej komunikacji samochodowej? Jednak samo inwestowanie w dobra, skądinąd prodemokratyczne, nie wystarcza do określenia danego inwestora jako obrońcy demokracji.

JAN WOLEŃSKI

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

Tworzenie polskiej przestrzeni na amerykańskim kampusie – moje doświadczenia w kształtowaniu kulturowej tożsamości

Studia za granicą to nie tylko możliwość zdobycia nowej wiedzy i doświadczeń akademickich, ale także szansa na budowanie mostów międzykulturowych. Od pierwszego dnia pobytu na Uniwersytecie Wirginii jako stypendystka Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta dostrzegłam ogromną różnorodność organizacji studenckich, lecz jednocześnie brak formalnej grupy skupiającej polskich studentów. Początkowo nie stanowiło to dla mnie zasadniczego problemu – mój pobyt miał trwać tylko rok. Jednak gdy zdecydowałam się na kontynuowanie nauki w ramach studiów doktoranckich, zaczęłam coraz bardziej odczuwać brak tego typu organizacji, szczególnie kiedy z podziwem – a może i odrobiną zazdrości – patrzyłam na wydarzenia organizowane przez kluby francuski czy hiszpański.

Inspiracją do stworzenia Polish Student Association (PSA) była rozmowa z Wandą O'Brien podczas obchodów pierwszego Dnia Tadeusza Kościuszki, zorganizowanych przez Honorowego Konsula RP w Wirginii, Roberta Joskowiaka. Opowiedziała mi ona o działalności polskich klubów studenckich w USA oraz o tym, jakie wsparcie mogą uzyskać, co skłoniło mnie do podjęcia działań. Wkrótce okazało się, że dwoje innych polskich studentów – Krystyna Cios i Jakub Lipowski – już pracowało nad założeniem takiej organizacji. Połączyły nas wspólne znajomości, a po spełnieniu wszelkich wymogów, na początku 2019 roku PSA rozpoczęło oficjalną działalność. Choć od 2023 roku nie jestem oficjalnie związana z klubem, po zakończeniu prezydentury pozostałam w kontakcie ze studentami, zawsze chętnie służąc im radą i wsparciem.

Głównym celem PSA było promowanie polskiej kultury i historii wśród zbiorowości akademickiej oraz integracja polskich studentów. Mimo iż Charlottesville to niewielkie miasto, okazało się, że polska społeczność na uczelni jest większa, niż się spodziewaliśmy. W przeciwieństwie do miast o silnych polonijnych tradycjach, takich jak Chicago czy Nowy Jork, w Charlottesville brakowało miejsca, w którym Polacy mogli się regularnie spotykać i kultywować swoją tożsamość narodową. Działalność PSA nie ograniczała się jednak do wewnętrznej integracji studentów polskiego pochodzenia. Naszą ambicją było także przedstawienie Polski w pozytywnym świetle w międzynarodowym środowisku akademickim. W ten sposób nie tylko budowaliśmy poczucie wspólnoty, również kształtowaliśmy wizerunek Polski i Polaków wśród społeczności akademickiej z różnych zakątków świata.

Jednym z naszych pierwszych dużych projektów była seria wykładów „Polonium Pioneers”, podczas których polscy naukowcy dzielili się refleksjami na temat swoich badań oraz osobistymi historiami związanymi z Polską. Takie dość nietypowe połączenie pozwoliło nam zgromadzić liczniejszą publiczność, ponieważ zagadnienia naukowe przyciągały słuchaczy, którzy, być może, nie wybraliby się na wykład poświęcony tematyce polskiej. W ten sposób osoby zainteresowane sieciami neuronowymi, krystalografią białek czy astronomią dowiedziały się więcej o polskich uniwersytetach, pięknie polskich gór oraz regionalnych tradycjach. Większość tych osób została z nami na dłużej i pojawiała się na innych wydarzeniach. Termin zajęć z języka polskiego organizowanych na Uniwersytecie Wirginii nie zawsze pasował studentom, a poziom zajęć (podstawowy i ponadpodstawowy) nie zawsze odpowiadał ich potrzebom. Mając to na uwadze, zorganizowaliśmy cykliczne spotkania „Polish Your Polish Lunch”, któ-

rych uczestnicy mogli doskonalić znajomość języka polskiego w przyjaznej atmosferze, oczywiście częstując się pierogami. Podczas każdego spotkania dzieliliśmy się na dwie grupy: zaawansowaną i podstawową, przy czym w każdej mieliśmy osobę mówiącą biegle po polsku, a z czasem udało się, aby z grupą podstawową pracowała zawodowa nauczycielka. Naturalnie nie zabrakło też mniej formalnych wydarzeń, takich jak wspólne oglądanie filmów, wyprawy w góry czy obchody polskich świąt, integrujących członków organizacji.

Największym i najbardziej prestiżowym wydarzeniem było doroczne świętowanie Dnia Tadeusza Kościuszki, organizowane dzięki gościnności Lady Blanki Rosenstiel, Konsul Honorowej RP na Florydzie. Już od pierwszego spotkania Lady Blanka była zarówno ogromnym wsparciem dla naszej organizacji, jak i wielką inspiracją dla mnie. Wydarzenie to przybierało różne formy i gromadziło różnicowaną publiczność, ale wspólne dla wszystkich było piękno otaczającej nas przyrody oraz polsko-amerykański bohater, Tadeusz Kościuszko. W ramach obchodów Dnia Kościuszki zorganizowaliśmy koncert chopinowski w wykonaniu Tomasza Robaka, a dodatkową atrakcją było ognisko z pieczeniem kiełbasek. Innym razem świętowaliśmy razem z Ambasadorem RP Piotrem Wilczkiem, śpiewając polskie piosenki przy akompaniamencie fortepianu.

W 2024 roku razem z PSA zorganizowaliśmy wyjątkowe obchody 80. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, które stały się jednym z najbardziej wzruszających i znaczących wydarzeń w historii stowarzyszenia. Honorowy patronat nad tymi obchodami objęła Ambasada RP, a wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele zarówno polskiej, jak i amerykańskiej dyplomacji. Oprócz polskich studentów w spotkaniu uczestniczyli Amerykanie, którzy nigdy wcześniej nie mieli okazji usłyszeć o bohaterkim zrywie powstańców. To wydarzenie miało dla mnie głęboko osobisty charakter, ponieważ po raz pierwszy podzieliłam się historią mojej rodziny związaną z powstaniem warszawskim. Siostra mojej prababci Zofii, Krystyna Rosiak, była pielęgniarką podczas powstania i zginęła w wieku 29 lat na ulicy Wspólnej, znajdującej się tuż obok liceum, do którego uczęszczałam. Mój pradziadek, Stefan Rosiak, po klęsce powstania znalazł się w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mój dziadek, inż. Wiesław Puszt, wraz ze swoim bratem, wówczas 9-letnim chłopcem, uratowali go, przewożąc z obozu na drewnianym wózku. Przedstawienie powstania warszawskiego z tej perspektywy pozwoliło pokazać, że nie jest to odległe wydarzenie, obecne tylko w książkach opisujących historie anonimowych ludzi.

W trakcie działalności w klubie miałam nie tylko zaszczyt spotkać się z przedstawicielami polskiej dyplomacji w Stanach Zjednoczonych, ale też zobaczyć z bliska ich zaangażowanie i podziw dla takich oddolnych inicjatyw, jak nasza. Współpracowałam z podobnymi organizacjami studenckimi w Bostonie, Nowym Jorku, Chicago i Berkeley. Każda z nich miała inną historię, inny staż czy organizowała inne wydarzenia, jednak tym, co je łączyło, była potrzeba integracji polskiej społeczności oraz promocji polskiego dziedzictwa – czy to historycznego, kulturalnego, czy naukowego. W przyszłości polskie organizacje studenckie w USA będą ewoluować, wraz ze zmianami w Polonii akademickiej, ale ich misja pozostanie niezmienna – budowanie mostów międzykulturowych, integrowanie polskiej społeczności oraz promowanie polskiego dziedzictwa w różnych aspektach.

Koniec mediów publicznych?

Podstawowym przekonaniem, jakie powinny być media publiczne, czyli te adresowane do wszystkich, jest to, że powinny być o b i e k t y w n e, tj. wolne od ocen i pozbawione akcentów sympatii bądź antypatii do tych, o których informują odbiorców. Dotyczy to mediów o masowym zasięgu, najpowszechniejszym odbiorze, utrzymywanych przez społeczeństwo (abonament) z udziałem państwa. Nikomu, jak się zdaje, nie przychodzi do głowy kwestionować tego obowiązującego kanonu, wszyscy baczmy, by był przestrzegany.

Za rządów PIS zmieniliśmy się jako społeczeństwo i te zmiany pozostaną długo. Odbiorcy mediów publicznych (tak je nazywamy, póki istnieją) podzielili swoje uznanie, swoje skłonności, także swoje zainteresowania, między opcje polityczne, zatem i obraz świata prezentowany przez różne partie. Radio i telewizję, zawłaszczoną wtedy, odzyskała strona demokratyczna, przywracając, jak się dało najszybciej i najpełniej, obiektywizm przekazu.

Obserwując ten proces, zaczęłam się zastanawiać, czy właśnie obiektywizm jest tą fundamentalną, najbardziej pożądaną cechą obecnych mediów. To pytanie jawi się szczególnie potrzebne w rozpoczętej kampanii prezydenckiej, ale i wobec dokonywanych działań naprawczych w naszym zbiorowym życiu, determinowanych także przez sytuację międzynarodową.

Opozycja ma swoją telewizję, zżymamy się na nią, kiedy kłamie, za naturalne przyjmujemy krytykę rządzących i pochwały naszych przeciwników. Rządzący telewizji (ani radia) nie mają i zadowolają się mediami społecznościowymi. Można by poprzestać na takim stanie rzeczy, ale wtedy pytanie o media publiczne pilnie nabiera zasadności. Odbiorcy o zdefiniowanych sympatiach i antypatiach mniej się interesują obiektywnie przekazywaną, pozbawioną ocen wiedzą o świecie.

Przedstawiona pokrótce sytuacja wywołuje pytanie: czy należy starać się o bezstronny przekaz tej wiedzy, pozbawiony sugestii, za czym warto się opowiedzieć, a czemu sprzeciwić. Przedstawianie racji i namawianie, by im służyć, wymaga autorytetu odpowiedzialnych za przekaz. Dlatego adresuję niniejsze uwagi do mediów publicznych, pozostających w dotychczasowym kształcie, jaki przestaje odpowiadać aktualnym potrzebom.

Utworzenie mediów (radia i telewizji) jawnie rządowych wywołałoby z pewnością sprzeciw dziennikarzy, którym we wszystkich miejscach nauki zawodu i we wszystkich redakcjach wpaja się dewizę: „patrzmy na ręce każdej władzy”. Ale w mediach „rządowych” ta dewiza obowiązywałaby tak samo jak wszędzie indziej, jak dotąd. Bez wszakże udawania, że cechuje nas „obiektywny dystans”, z przyznaniem, że sprzyjamy akurat tym, a nie innym, przez co, być może, patrzmy na ich ręce uważniej.

Jest wreszcie bardzo pilny praktyczny powód, by zrezygnować z zimnego obiektywizmu, braku dodatnich albo ujemnych akcentów w medialnym przekazie. Ten powód to konieczność zbiorowego wielkiego wysiłku w naprawianiu

tego, co w Polsce miniona władza popsła. Popsła dużo, przede wszystkim instytucje i środowiska, od których normalne zbiorowe życie zależy. Wspólne media muszą być w naprawianiu pomocne – istotnie i aktualnie. Mogą pomagać, jeżeli będą w powszechnej świadomości kojarzone z demokratyczną władzą. Oczywiście – trzeba to powtarzać – jeżeli będą przekazywać prawdę, a odbiorcy nie będą mieli co do tego wątpliwości.

Mysząc o takiej przemianie mediów, konfrontuję te propozycje z zupełnie świeżymi obserwacjami. Powtarza się ta mówiąca o przywiązaniu do równowagi między krytyką i aprobatą, przy czym oba działania, staraniem autorów, bywają zwykle w zadowolającej równowadze. Przed z górą rokiem krytykowaliśmy (media publiczne) ówczesną władzę, teraz czas na wytykanie uchybień obecnej. Tak się utarło od dekad. Nie było jednak wcześniej aż tak głębokich różnic w społecznym odbiorze informacji o ważnych sprawach.

Przedstawiam tu, w wielkim skrócie, zarys procesu kształtowania demokratycznego społeczeństwa, poprzedzony aktami naprawy wspólnych instytucji i organizacji. Myślę, że to się może udać tylko przy pełnej jawności koniecznej przemiany mediów, rezygnacji z obiektywizmu, a dokładniej traktowaniu tego pojęcia w jego semantycznych granicach.

Media oferujące codzienną informację o tym, co decydujące w życiu świata i naszym, niechby pośrednio, muszą się odznaczać bezwzględnie jedną cechą – prawdomównością. Deklarują to wszystkie i wszystkie pod tym względem grzeszą. Pragnąc naprawić, tj. przywrócić autorytet Trybunałowi Konstytucyjnemu, Sądowi Najwyższemu, wymiarowi sprawiedliwości, innym obiektom dobra wspólnego i obywatelskiej troski, potrzebujemy pomocy publicznych mediów, które mają niepodważalny autorytet, o których wiemy wszyscy, że służą przywracaniu demokracji i należnego nam miejsca w europejskiej wspólnotce.

Zdaję sobie sprawę, jak mocno zakorzenione są kanony długotrwałego działania mediów publicznych. Z tego, że mają powszechną zgodę w dziennikarskim środowisku. Jednocześnie myślę, że przyjęty za podstawę obiektywizm, w dotychczasowej wersji, znacznie uwierać jak narzucony gorset tych, co zapragną bardziej realnie uczestniczyć w koniecznych zmianach.

*

Przeżyliśmy w Polsce bezkrwawą rewolucję. To upoważnia, a nawet zobowiązuje do baczniejszego przyjrzenia się instytucjom, organizacjom, formom życia zbiorowego. Jak wpływają na położenie obywateli i pomagają lub przeszkadzają w publicznej aktywności. Taki czas ośmiela, a wręcz zobowiązuje do przyglądania się instytucjom, organizacjom, formom życia zbiorowego, czy nie stały się anachroniczne, czy nie wymagają przeobrażeń. Jedną z takich wspólnych domen są media publiczne. Uważam, że trzeba zanalizować ich sytuację i obrać kierunek zmian. Zmiany są konieczne!

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;

Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja